

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
w Lwowie na prowincyi za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Położenie Anglików.

Lwów d. 13 listopada.

Po konwencji anglo-niemieckiej co do Samoy ogłoszono w Berlinie drugą konwencyę, zawartą z angielskim towarzystwem telegrafu trans-afrykańskiego względem poprowadzenia tej linii przez terytorium niemieckie w Afryce wschodniej. Kanclerz niemiecki podpisał tę umowę dopiero, gdy angielskie towarzystwo południowo-afrykańskie (w którego ręku znajduje się pod zwierzchnictwem Anglii Rhodesya itd.) zobowiązało się do ustępstw dla Niemców co do budowy angielskiej kolei z Bechuanii lub Rhodesyi ku zachodnim brzegom, w której to stronie leży „zachodnio-południowa Afryka niemiecka“, przytłaczająca do tych obszarów angielskich. Zrazu gdy się toczyły układy o kolej trans-afrykańską, nie było słychać, iżby Niemcy stawiali jakowe warunki co do południowej Afryki zachodniej, ale gabinet berliński, a właściwie cesarz i hr. Bülow umieli wyzyskać kłopoty angielskie — i nie tylko dobili się Samoy, ale oraz niejako ubezpieczenia na przyszłość, gdyby Anglia ziemie boerskie zagrabiała. Co prawda, ważne byłoby wówczas to ubezpieczenie.

„Zaczęła się tedy era kompensat za Afrykę południową!“ — zawołały pisma londyńskie po ogłoszeniu konwencji samojkiej: Otóż Niemcy już drugą otrzymują kompensatę i Anglii radziłyby służyć Niemcom inną jeszcze kompensacyą, znowu w Afryce południowo-zachodniej. Otrzymała tamtejsza posiadłość niemiecka posiada wprawdzie długie pas morza, ale jedyny przystępny dla okrętów punkt — zatoka Wielorybia — jest w ręku angielskim. Jest tego płatek mały jak liść figowy, ale bez niego ogromnie traci cała kolonia niemiecka, bo leżąca na północy tej zatoki Swakompund niemiecki załadowa dla łodzi jest przystępny i oraz ładna bezpieczna ostoja nie zasłania tam okrętów od burz. Otóż będący w bliskich z Salisbury stosunkach *Standard* pisze:

„To już rzecz nawiązką jasna, że jedyną drogą, aby pokrzyżować plany Boerów i rychło dojść do rezultatu jest, iżbyśmy za jakąkolwiek cenę nabyli prawo do wysłania trzeciej armii przez zatokę Delagoę. To jedno zniweczy wszelkie zamysły Boerów, i musi rząd transwaalski w Pretoryi, aby ugiął kolana przed Anglią. Byłoby rzeczą bardzo mądrą, wyzyskać wizytę cesarza celem ułożenia tej sprawy w taki sposób, że za naszą okupacyę Delagoę Niemcy zatokę Wielorybią otrzymają.“

Wszelako sprawę tę poruszyć może Anglia jedynie w takim razie, jeżeli zezwolicz, nieogłoszona dotąd konwencya anglo-niemiecka co do Afryki południowej, podstawę ku temu następcę, bawimy jednak, czy

Niemcom tak bardzo zależy na rychłym, jak pragnie *Standard*, powaleniu Boerów. Zabór ziem boerskich przez Anglię naraża nie tylko Portugalczyków, ale przy łada okazji także Niemców na wyforowanie z Afryki zachodniej i wschodniej, tak iżby się im załadowa Kamerun i Togo do czasu pozostały.

Rzecz tedy charakterystyczna, że teraz nagle podróż hr. Bülowa wraz z cesarzem do Anglii staje się nagle wątpliwą. Z Berlina powiadają, że to nie ostatnimi czasy królowa Wiktorya zaprosiła hr. Bülowa, że zaproszono go już dawno, jeszcze kiedy i cesarza zaproszono, i że to od cesarza dopiero zależy, czy hr. Bülow pojedzie. Wątpliwem jest dalej, czy Niemcy choćby chcieli, odważyć się wydać Delagoę Anglii na pastwę bez porozumienia się z Francją i Rosją. Jeżeli będą mogli i zechcą Niemcy to uczynić, to zażą dają pewnie kompensaty daleko większej niżby nią być mogła zatoka Wielorybia.

Położenie dumnych Anglików, którzy sobie drwili z Boerów, staje się fatalnem. Kto wie, czy w tej chwili nie wpadły już w ręce Boerów Ladysmith z osławionym Jamesonem i Kimberley z Napoleonem południowo-afrykańskim Ceyilem Rhodesem. Boerzy wyruszają na wschódzie ku Grootfontein Durbaniowi, a na południu szukają w tych punktach, ku którym może generał Buller operować z Kaplandu. Zajęli oni już całą potężną linię rzeki Oranii i posuwają się w głąb Kaplandu. Dotychczas jeszcze nie cały korpus odpłynął z Anglii, i generał Buller zmuszony jest tak operować na razie, aby jego luźne oddziały nie spotkały się z Boerami.

A nawet — powiada niezmiernie teraz przychylny Anglikom *Pester Lloyd* — że stanowiska militarnego to jeszcze kwestya, czy cały nawet zmobilizowany korpus podola zadaniu swemu t.j. zdola z kretesem obalić obie republiki boerskie i wojskiem rąnąć ich terytorium. Albowiem zmobilizowany korpus angielski wynosi wprawdzie 70.000 ludzi, a zatem więcej, niż jak to słusznie podnoszą pisma angielskie, miał Wellington pod Waterloo, ale wojskowy liczy nie ludzi, tylko bojowników — a tu się okazuje: 25.475 piechoty, 1.173 konnej piechoty, 4.252 jazdy i 3.435 artylerji z 114 działami, a więc jest to ogółem tylko 35.000 bojowników.

Reszta ludzi to tylko ozdobny taborowy, juscio na wojnie południowo-afrykańskiej arcykonieczna, ale zawsze utrudniająca oraz wielce operacye wojskowe. Tak np. każda z sześciu brygad posiada osobne kompanie: furgonową i do przenoszenia rannych, tudzież szpital polowy. Nadto posiada korpus kompanię kolejową, park pionierski, park pontonierski, oddział telegrafowy, kolumny amunicyjne, dwie rotę balonistów itd. a wreszcie kolumny prowiantowe, potrzebujące około 10.000 mularz i znacznej liczby wółów wozowych.

To wszystko potrzeba było skupować w Ameryce, Włoszech, Hiszpanii i w Australii. Podczas przewozu padnie wiele tego bydła, a wreszcie stanowiący na miejscu, trzeba to bydło zaaklimatyzować, uprzężyć i wprowadzić do użytku. A na to potrzeba czasu.

Tak potrzebowali Anglii w r. 1882 prawie trzech tygodni czasu, zanim ze swemi 20.000, które się były pod Tel-el-Kebir (w Egipcie przeciw Arabi baszy) wyruszyć mogli z Izmaili (w połowie kanału Suezkiego) tak też z pewnością będzie mógł generał Buller dopiero w połowie grudnia przystąpić do operacyi wojennych. Tymczasem ogólne położenie tam jeszcze bardziej się pogorszy i wielkie to pytanie, czy mu dana siła wojskowa wystarczy, aby z Kapstadu tysiąc mil ang. (250 naszych) posunąć się na północ, utrzymać komunikacyę z morzem i nadto zająć stolice nieprzyjaciela.

Poważny londyński organ wojskowy *United Service Gazette* wielce lekomyślnie twierdził na początku wojny, że będzie to impreza mała, która się niebawem a stanowczo skończy. Dzisiaj ocują w Anglii, że będzie potrzeba nadzwyczajnych wysiłków, jeżeli się chce począć wojnę zakończoną pomyślnie. A nadto widzą z przerażeniem Anglii, że dotychczasowa wojskowa organizacya angielska stać się musi dla Wielkiej Brytanii zabójczą w razie, gdyby jako potężny przeciwnik sięgnął po kolonialne jej posiadłości — kończy *Pester Lloyd*.

A właśnie donosi *Standard*, że stojąca w Moskwie dywizya grenadierów otrzymała nakaz gotować się do czynnej służby — „jak słychać, ma ona wyruszyć do Perayi, i w Moskwie przebiegają nadościganie wielkich wypadków“.

Prasa polska o gal. Kasie oszczędności.

W obecnej chwili cała prasa polska wypowiedziała już swoje zdanie o wyniku procesu o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. Kasie oszczędności — prócz, rzecz to zadziwiająca, *Kurjera Lwowskiego*, który zacięcie milczy. Cała prasa polska, ostrzeż lub lżej ubolewa nad wynikiem rozprawy — a jedno jedyne tylko *Słowo Polskie* jest w pełnym zachwycie i nieomiernej radości.

Z prasy konserwatywnej zgodnie się oświadczyły *Czas*, *Przegląd*, *Ruch Katolicki* i *Gazeta Narodowa*. *Czas* omówił rzecz w dwu artykułach i zapowiada jeszcze trzeci mający dotyczyć „nowego bezcelowego wybruku tryumfującego *Słowa Polskiego*“.

Z pism liberalnych *Dziennik Polski* ostrzeż się odzywa — *N. Reforma* zapewne ze względu na pamięć iż redaktorem jej był w swoim czasie p. Romanowicz, rzecz nieco owija w bawełnę. *Dzienn. Pol.* mówi, iż był to

werdykt przysięgłych nie uniewinniający, ale usłaskawiający, podczas gdy przyjaciele p. Szepepanowskiego ze *Słowa Polskiego* starają się z tego usłaskawienia zrobić tryumf, „dobrej sprawy Szepepanowskiego“. *N. Reforma* powiada, że wolalaby inny wyrok ale „rozpaczyłyby chęć przyszłości naszej, gdyby przypuszczano chociaż, że ten wyrok kończy całą sprawę, że on ucina nie następstw i zagadnień moralnych, jakie proces oły rzucił pełną garścią w skołatane nasze społeczeństwo. To społeczeństwo czuje więcej niż objąć może paragraf ustawy karnej — ono ma swój własny trybunał sumienia, który nie zawodzi. Społeczeństwo wyrobiło sobie sąd i wydało wyrok własny, a ci, co posądzają je o hołdowanie przewrotności i fałszom, krzywdzą je niezasłużenie. Proces lwowski pokotem pokładł żywych ludzi. Czy oni siedzieć będą w kryminalu, lub nie, to ich z martwych nie wskrzesi z pewnością; śmierć cywilna“ ujęła ich w swoje ramiona i już ich nie uwolni.

Bardzo ostro, bez rękawiczek napisany artykuł zamieścił *Głos Narodu*. Wskazuje, że tyle milionów krwawego, ubogiego grosza rzucano na wiatr niskich instynktów, karygodnych ambicji lub spekulacji, dziecinnie ryzykownych, wywołano zastój w kraju, setki, może tysiące biednych wpędzono w ramiona lichwy żydowskiej z powodu utrudnionego kredytu w krajowych instytucjach finansowych, albo surowego docisku tych instytucji, jako wierzycieli, zdemoralizowano ludzi, zatruło opinię publiczną gadzinowem piśmem, założonem za kradzione pieniądze, zidentyfikowano imię polskie za granicą z mianem oszustów i złodziei, odebrano tysiącom ludzi dobrą wiarę, choć do pracy i ufności we własne siły, a wreszcie lekomyślną i zbrodniczą spekulacyę doprowadzono do tego, że po tych grzechach wpływny kapitał rosyjski, aby opłacać całą produkcyę nafty w Galicyi, a winnych „nie znalaziono“.

Z prasy prowincjonalnej czerniowiecka *Gazeta Polska* zwraca uwagę, że winną katastrofy kasy oszczędności jest także „utarta w społeczeństwie galicyjskiem opinia, która oświadcza, że to tylko i tylko tysiące ludzi i fortun prywatnych i publicznych poświęca gorące naciąganie, utrzymując, że to przemysł i źródło dobrobytu. Nietylko Zima i kasa oszczędności padły tej gorączki ofiarą. Gdy się rozszperamy w sferach ziemianek i urzędniczych, każdy z nas iluś to samotnych niegdys ludzi przypomni sobie, jako dzisiejszych nędzarzy, co całe majątki swoje, żon, dzieci lub latwowiernych banków utopili w owych szychbach naftowych Podkarpacia!“

„Przemysłem nazwano to, co w niczem nie różni się od kart lub rulety! Destylarnia nafty jest przemysłem, ale kopanie nafty jest spekulacyą, loteryą i hazardem, który rozgłaszkuje jednostki nadzieję cudownego zbo-

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppel Grönergasse 15 — M. Duker Nachst. Max. Augenthal & Emarich Lesener Wollzeile 6 — Schallert Wollzeile 11 i J. Danenberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu: n. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichenmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe na jednodzienny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadstawka za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 5 ct od wiersza.

gacenia się i z bogactwem w ciągu jednego dnia ażeby je wkrótce sprowadzić na kij żebraczy. Nie ma w nim ani trwałości dla kraju, ani moralnej korzyści dla społeczeństwa, a jeśli daje zarobek robotnikom, lub opłaca się podatki księcin, ale przez to samo przemysłem, poparcią godnym, nie była i nie jest. Jest takim samym grobem moralnym i materialnym, w jaki wpadli znajomi nam naciągacze galicyjscy X. Y. Z. N. i Szepepanowski i Zima i — kasa oszczędności! W tym grobie, a właściwie w tej opinii, co utrwała wiarę w „wielki pożyteczny krajowy przemysł naftowy“ agnety bezpoczciwie i miliony kasy“.

Z prasy warszawskiej pierwsze odezwano się *Słowo*. Zarzuca ono, że w Kasie oszczędności praktykowała się nie tylko lekkomyślne udzielanie kredytów, pociągające za sobą roztrwonienie obcego mienia, lecz były wprost nadużycia i defraudacye a gdy „organa zarządzające instytucyą ukrywały się z działalności swoją, usuwały się z pod kontroli i dopuszczaly się rozmaitych niedozwolonych manipulacji dla zmylenia czujności kontroli, nietylko o dobrej wierze nie może być mowy, lecz odpowiedzialność kryminalna jest nienukniona.“ Dalej *Słowo* warszawskie piętnuje brak kontroli, jaki w Kasie istniał i domaga się, aby proces przynajmniej w tym kierunku jakąś zmianę wywołał i zniknęło lenistwo, ociężałość i brak poczucia obowiązków.

Z pism polskich wychodzących pod zaborem pruskim *Dziennik Poznański* słusznie podnosi, iż w procesie tym chodziło już nie o straty Kasy oszczędności, ale o polski honor narodowy, o ile przynajmniej dotyczy Galicyi — tymczasem „wyrok uwalniający w tak o pomstę do nieba wiojącej sprawie, jest nowym objawem bezbronnosci i prawa wobec sprośności kultury kończącej się XIX wieku. Kraj, pracowita bieda polska złupiona została na miliony przez rozpustę i dziką „przedsiębiorczość“, a sąd uwalnia wszystkich. Jest strata, jest łupież, zbrodnia, ale nie ma winnych. A jednak są! Tyłko, że głównego winowajcę powołała już Opatrzność przed sądy swoje, co dało powód do wygodnego zwalenia głównej winy i całej karygodności na niego. Wszyscy żyjący uczestnicy w sprawie tej są niewinni, jak wyrok lwowski opiewa, a co jednym nawet powiedziano, że z ławy oskarżonych za przepadłe miliony krwawicy ludzkiej przejdzie prosto do panteonu narodowego.“

A zatem pójźmy jego przykładem, po wie sobie niejeden także „przedsiębiorczy“ człowiek, kiedy tym sposobem po grzechach instytucji i kraju dojdzie do szczytu sławy. Przeciwno nieboszczemu słowu prawniczego sofisty zanosimy niniejszem uroczysty protest wobec zasmuczonego oblicza moralności. Zatem nie idzie, żebyśmy wobec uwal-

Z tysiąca i drugiej nocy.

Sultan miał znów noc bezsenną. Reuma tyżm rozbił go po kościach, strzykało mu oś w krzyżach, a kaszel w dodatku dusił nieznośnie.

W ogrodzie sultańskim noc tymczasem wabiła wspaniałymi ozarami Wschodu. Dymity ku gwiazdom trybularze róż purpurowych, gwiazdy skrzyły się w prześroczystym granacie nieba, jak dyamenty, a słowiki zawodziły chórem w krzewinie wieczystą pieśń miłości.

Wietrzyk, wśluchany w tę pieśń melancholijną, wdychał, a fontanny lwały oroho i sywały łez perłami.

Sultana jednak wszystko drażniło; kaszel zamknął szczerlinie okna, żeby go nie dochodził ani zapach róż, ani migotanie gwiazd, ani wzdychanie wietrzyka, ani lkanie fontanny, a zwłaszcza pieśń słowika.

— Ot, drze nie tylko i spać nie daje — mówił z gniewem.

A to nie słowik, lecz reumatyzm spać nie dawał potężnemu pacyfistowi wiernych. Słodka Szecherezada ożwiła również, albowiem i ją już kaszel krztusił i bóle wszelkie trapiły, ile że „starość nie radość“ jako powiedział jeden z mędrców Wschodu.

Jednakże zachowała ona fantazyjną lotną i nie raz jeszcze umiała spędzić troskę z oblicza sultana piękną opowieścią. Tedy, zakasławszy się, rzekła:

— Jeżeli potężny władca rozkaże, sługa jego opowie mu nową bajkę.

A sultan, stęknawszy, mruknął:
— Powiedz, słodka Szecherezado, powiedz, może przedaj usnę.
I Szecherezada głosem nosowym zaczęła:

Opowieść o kamieniu derwisza.

W mieście Balsorze, które zowią także Bassorą albo Basrą, zanował przed laty sultan potężny i mądry.

A miał on syna jedynaka, który się zwał Sidi Ben Bibi i kończył nauki wśród głona największych mędrców prawdziwych studiów mądrości. Sidi Ben Bibi był chciwy wiedzy i czerpał ze studni obficie, ku zaspokojeniu swego pragnienia. Ale gdy zmętniał i wyrósł, zaczął się nieraz zamyślać. Zdarzało się też, iż gdy w pięknej sali marmurowej ślączo nad mądrością Al-Korannu, albo zgłębiając tajemnice sztuki arabskiej Algebrę, albo zatapiając się wśród tajemnic astrologii, oko jego zablądzało nieraz przez okno do ogrodu, gdzie wśród cyprysów i róż plaskała fontanna, a w księżycowe noce zawodził śpiewak miłości.

W tym zaś ogrodzie chadzały po ścieżkach trzy dziewczęta, najpiękniejsze klejnoty ze skarba Wielkiego Weyzra, trzy jego córki, Zefira, Zulejka i Aldobra.

Gdy dziewczęta te szły, lekko stąpając po złoistym piasku, Sidi Ben Bibi zamyślał się, a siedmiu mędrców, jego nauczycieli, zamyślało się również, albowiem przeznaczało, że ich uczeń nie rozważy w tej chwili ani Al-Korannu ani tajemnic Algebrę.

Kiwali więc siwymi głowami i raz poszli do sultana, aby mu donieśli, że syn wy-

pił już dość ze studni mądrości, a teraz leknie żyć.

— Wielki padyszachu — rzekli — trzeba Sidi Ben Bibiemu znaleźć godną sultankę.

Sultan uznał słusność projektu uzo-

nych mędzów i zdecydował:

— Aman. Niech się tak stanie.

Lecz gdy zapytał Sidi Ben Bibiego, czy serce jego uczyniło wybór, młody sokół zdradził nie małe zakłopotanie, albowiem, jako mówił, widział trzy dziewczęta i nie wie, którą więcej ukochał.

— Jakto? — zdziwił się mądry i potężny sultan — żadnej nie kochasz mocniej?

— Nie, mój ojcie. Otom je widział i podziwiał, albowiem są one jako trzy cudne perły w naszym kraju, równego blasku i wielkości, jako trzy gwiazdy równej siły, jako trzy róże równej woni.

Sultan pokławił głową, utulił uśmiech w swej siwej brodzie i rzekł:

— Jednakże, synu, wypada ci wybrać jedną. A na ten wybór daj ci trzy dni czasu.

Sidi Ben Bibi przez dwa dni spoglądał przez okna pałacu na Zefirę, Zulejkę i Aldobrę, ale wyboru nie uczynił. Badał więc w sercu swoim, rady jednak żadnej nie znajdował.

Szczerze sobie przypominał, że w pałacu był mąż bogobojny, derwisz wędrowny, który był w Mece sto razy i oddychał cały mądrością. Do owego derwisza poszedł tedy Sidi Ben Bibi i opowiedział mu kłopot swój ciężki.

Derwisz nie zdziwił się, lecz tylko wyszeptał:

— Oj, młody, młody! — a potem zapytał:

— Czy nie starałeś się, synu, wybać przynajmniej charakteru trzech dziewczę?

— E, mój ojcie, alboż kto zbada charakter kobiety przed ślubem?

Derwisz przytaknął głową:

— Masz rację, mój synu. Mądrość przemawia przez usta twoje i niedarmo widać pił ze studni siedmiu mędrców. Ale strzeż się poznać charakter kobiety dopiero po ślubie! Wtedy oświadczyć ci już za późno, a zła sultanka dom ci do góry nogami przewróci i życie twoje starga. Tymczasem zaś powiedz mi mój synu, jaką chciałbyś mieć żonę?

— Piękną i dobrą.

— Piękni, powiadasz, są wszystkie trzy i Zefira i Zulejka i Aldobra. A co nazwasz dobrocią?

— Dobrocią, jak powiedają, mędrocy, jest słodycz serca i łagodność charakteru, i rozważa, i prostota, i mądrość, i...

— Dość, dość! — zawołał derwisz, wznosząc ręce. — Nie wymagajmy niepodobieństwa. To coś rzekł, mój synu, wystarczy już dla zapewnienia szczęścia męża. Obyś znalazł taką sultankę wśród twoich trzech pereł żyć ci szczęście. A teraz dozwól mi zastosować mój sposób i wykryć przymioty lub wady charakteru trzech wskazanych przez siebie dziewczę.

— Jakże to uczynisz, mój ojcie?

— To mój sekret! — odpowiedział derwisz — ale to ci powiadam, że dowiesz się o charakterze cór wielkiego weyza dziś jeszcze przed zachodem słońca.

I derwisz ukrył swój złośliwy uśmiech

w długiej siwej brodzie, litując się nad niedomyślną młodością.

— Czy ośry weyza zawsze chodzą po ogrodzie?

— Codziennie. Tylko co ich nie widać.

— Tedy chodzący, mój synu, a możesz mi przygotować kamień protierocy, który odróżni licho metal od szczerzego złota.

Młodzieniec i derwisz poszli do ogrodu, gdzie stały fontanny i dymity róże, ale uczony mędrzec upatrywał tylko kamienia probierczego. Znalazł go wreszcie i z pomocą sultanova syna ułożył na ścieżce.

— Teraz — rzekł — schowajmy się i oczekajmy rezultatu próby.

Była to właśnie chwila, gdy księżniczki udawały się do kąpieli. Szły one nie razem, lecz oddzielnie z czego już derwisz wyłagał pewne wnioski. Pierwsza szła Zefira. Biegła ona raczej, niż szła, śmiejąc się i śpiewając. W drodze swej zrywała kwiaty, gonila motyle i przebiegała od jednego krzaka do drugiego. Jej ruchy żywe i pełne wdzięku, jej wesołość i szczebiot miły dla ucha, wywarły wrażenie na młodzieńcu, który odrywając na chwilę oczy od łubego obrazu, oparł je na pomarszczonej twarzy derwisza z niemym pytaniem. Derwisz zrobił tylko grymas znający i mruknął:

— Płochosć!

W tej chwili księżniczka Zefira nadbiegła w to miejsce, gdzie był położony kamień. Oczywiście, nie spostrzegła go, wpadła nań z impetem i omal się nie przewróciła. Zatrzymała jednak równowagę, a spojrzawszy teraz na ścieżkę, zawołała:

— Brzydki kamieniu, co ty tu robisz?

Szale, pldy, chustki, kamasze damskie i dziecinne MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryacki 8.

nijającego wyroku sądu, ostrym kamieniem potępienia mieli rzucić na drugiego głównego oskarżonego. Zapewnia, że nie miał złych ochłoty i zamiarów, zapewne, że myślał o podniesieniu krajowego przemysłu, a jeżeli nie doradził zadaniu, jeżeli napisał tak dzielną książkę „o nędzy w Galicyi“ sam w daleko większą nędzę ją wprowadził, to ośmieszony, że go uwolniono od suntu oszustwa, kiedy w sumieniu własnemu musi ponosić katusze najgroźniejszego upokorzenia pychy i zawstyżonej bezsilności.“

„Dziennik pomorski“ kończy swój artykuł temi słowami: „Dwa tylko chcielibyśmy jeszcze wyrazić życzenia, to jest: żeby skandaliczny proces lwowski był ostatnim tego rodzaju brudem na polskiej ziemi, tak sławionej a szlachetności i uczciwości jego mieszkańców i żeby odnośne czynniki prawodawcze Europy pomyślały o skutecznej reformie prawa, które zamiast bronić niewinnych i uciśnionych, samo się okazuje bezbronem i bezsilnem na drodze wykonywania swych właściwych zadań.“

Na zakończenie tego przeglądu prasy polskiej godzi się powtórzyć kilka trafnych uwag z dłuższego korespondencyjnego „Ziemiannika“ z Sanockiego, pomieszczonej w petersburskim *Kraju*. Ocenia on wystawę galicyjską z r. 1894, przeciw której dopokąd zdecydowanie nie została, ostro występowała, jako klęskę dla kraju, której następstwem nie długo dały czekać na siebie. Obecnie zapanowało bankructwo w kraju i ręce się łami i rozpacz się nad tem, co dalej będzie.

Niechęć i apatia ogarnęły obecnie najtęższe nawet umysły, i ogół jest w usposobieniu oziwością, któremu pożar lub powódź zabrały całe mienie, a on stoi nad pustką, popadłszy w bezgraniczne zniechęcenie, i nie chce się imać pracy w celu odbudowania swej fortuny. Wprawdzie straty są dotkliwe, klęski ogromne, nie czas jednak na rozpacz i zniechęcenie. A kto wie nawet, czy przejście to bolesne nie stanę się początkiem nowej, prawdziwie zdrowie przysięgającej epoki odrodzenia kraju.

„Zrąb narodu stoi nietknięty, tylko szosy, sztucznie skłcone, splonęły lub powaliły się. Ci wszyscy, co ziemię orali, ci co pracowali na polu nauki, sztuki, przemysłu, handlu, chociaż ucierpieli finansowo, choć w przyrękach się znaleźli stosunkach, istnieją i gotowi są do dalszej pracy. Powinni jednak zastanowić się zimno i rozsądnie nad przyczynami klęski, powinni stracić wiarę we wszystkich samowładnych generałów, a zśród siebie wybrać przewodników narodowych, tak, jak to umieli, robić nasi nowi sprzymierzeńcy — cesar. Powinni raz na zawsze zapomnieć o „stańczykach“, o „trom-tadach“ itp. pseudo-różnicach politycznych, a stworzyć silne, jednolite *stronnictwo ludu dobrej woli*, którymi nie o wyniesienie osobiste i własne interesy chodziło, ale o dobro kraju i rozwój ekonomiczny. Chwila po temu bardzo sprzyjająca. Przeciwności polityczne, to tak jak silny wiatr północny: porywa i poślad odwieja, a pozostawia ciele ziarno. To też niech roducy nasi, w innych krajach mieszkający, nie rozpaczają nad opłakanym stanem Galicyi. Wszędzie i zawsze byli złodzieje grosza publicznego, byli maniaacy, ludzie lekkomyślni, byli też karyerowicze i tacy, co lubią łowić ryby w mętnej wodzie. Na szczęście, wypadki ostatniego ro-

A potem, nie zatrzymując się, pobiegła dalej, goniona snów motyle i zrywając róże. Ledwie zniknęła ruchomy i jakby lotny obrazek Zefiry, gdy na ścieżce w pewnej odległości zarysowała się pełna wdzięku sylwetka drugiej księżniczki. Szła ona powoli i powściągliwie, trzymając dumnie wzniesioną swą piękną głowę. W drodze nie oglądała się ani na kwiaty, ani na motyle, lecz jak gdyby postręganą była w kontemplacji swej osoby. Była to już jakby sułtanka, pełna powagi i urroku.

Młodzieniec nie mógł oderwać od niej oka, gdy zaś spojrzał pytająco na derwisza, derwisz smarszczył tylko brwi i mrugnął: — Samolubstwo.

Tymczasem księżniczka zbliżyła się do kamienia i potrąciła go nogą. Wstrzymała się więc, piękne jej czoło przecięła smarszczka gniewu, usta odjęły się dumnie i głosem, w którym brzmiał gniew tłumiony, rzekła: — Niedostojny kamieniu, kto cię tu położył na mej drodze?

Potem obejrzała się nieco na stronę, posłała dalej, sunąc lekko i powiewnie, jak urodzona sułtanka.

Zaledwie znikła, gdy nowa sylwetka zarysowała się w błękitnej dali, na tle zielonego ogrodu. Była to księżniczka Aldobra. Szła ona bez pośpiechu, rozglądając się wśród otoczenia oczyma gazeli, w których świeciła inteligencja i alody. Od czasu do czasu rozgarnęła po drodze liście, wyprostowała jak pochyłona różę, podniosła motyla, raczonego na ścieżce przez siostrę, lub postawiła na nóżki leżącego na grzbiecie chrząszczyka i bledzącego się w tej pozycji.

Była ona w tych ruchach swych, powolnych i świadomych celu, tak piękna, że młodzieniec z trudnością oderwał od niej oczy i oparł się znów na obłożu derwisza, z niepokojem badając wrażeń.

ku zdemaskowały ich prawie wszystkich. Lecz oprócz tego smutnej pamięci zastępu, było na nich wyobrażenie „Germanii“ zaniepokoiła opinię w Bawarii — wedle doniesień bowiem marki te mają być przeznaczone dla całych Niemiec, chociaż Bawaria posiada rezerwowane prawo pocztowe i nie myśli się go pozbywać. Opinia w Bawarii o tyle bardziej jest wzburzona, iż z powodu rozpraw w sejmie bawarskim wyszło obecnie na jaw, iż przed niedawnym czasem Prusy czyniły gorączkowe także zabiegi, aby uszczuplić odrębność polityczną Bawarii.

Ta ostatnia przystępująca do Rzeszy, jako największe po Prusach królestwo, zastrzegła sobie t. zw. rezerwę, to jest odrębność poczt, kolei, wojska do pewnego stopnia i kilka pomniejszych przywilejów. Rząd pruski wystąpił niedawno z żądaniem, aby sądownictwo wojskowe bawarskie ułożono podobnie do pruskiego, aby ostatnią instancję apelacyjną dla spraw wojskowych-sądowych w Bawarii, był trybunał najwyższy wojenny w Berlinie.

Później znowu chciano włączyć dyktando kolei państwowych bawarskich do pruskiego ministerium komunikacji. Obecnie sekretarz Rzeszy dla spraw pocztowych von Podbielski bawił w Monachium, aby nakłonić rząd bawarski do zręczenia się odrębnej marki pocztowej, w ślad za csem poszłyby zupełne przejście pocztu bawarskiej przez Rzeszę czyli przez Prusy, bód nie na wiatr powiedział onego czasu Wilhelm I do Bismarcka, że Rzesza — to przedłużone Prusy.

Interpelowany o to w sejmie, prezes ministrów bawarskich baron von Crailsheim oświadczył, że żądaniom Prus odmówił, ponieważ Bawaria nigdy nie popierała dążeń Prus w kierunku zacierania odrębności pomiędzy państwami Rzeszy. Polityka zewnętrzna Rzeszy musi być jednolita i jest nią, znajduje się pryncyplem w dobrych i wytrwałych rękach. Na wewnątrz Rzeszy, rząd bawarski swalał zawsze zbyt daleko idące żądania centralistyczne.

Z tej mowy okazuje się jasno, że Bawaria staje na przeszkodzie przemianom Prus na przedłużone Prusy. W Berlinie bardzo się o to gniewają; lecz muszą, na gniewie poprzestać, ponieważ nacisk silniejszy mógłby, zamiast zjednoczenia, zasilić i wzmocnić prądy odrębności.

Smutna statystyka.

Głos Narodu daje obraz, jak wielki udział mają żydzi w zachodnio-galicyjskim handlu i przemyśle i jak ten udział ciągle z wielką dla nas szkodą wzrasta. Dąty to odnosi się do stanu rzeczy, jaki istniał w

Ten jednak nie nie mówił, obserwował tylko dziewczę oraz młodzieńca i uśmiechał się dobitnie, gładząc długą i siwą brodę.

W tej właśnie chwili dziewczę przybyła do miejsca, gdzie był położony kamień. Spozstrzegła go i zbliżyła się do niego.

— Biedny kamieniu! — rzekła — ileż ty złego możesz tutaj zrobić, leżąc tak na drodze.

I zaczęła z wysiłkiem swemi białemi rękami spychać kamień z drogi. Następnie uśmiechnięta i zadowolona poszła dalej, znikając na zakręcie drogi.

Derwisz pochwycił teraz za rękę młodziana i wskazując na oddalającą się księżniczkę, powiedział:

— Oto masz, mój synu, godną ciebie sułtankę. Pierwsza z trzech siostrz płocha, lekkomyślna i kapryśna, byłaby złą panią domu; druga samolubna, dumna i gniewliwa byłaby złą żoną. Ale trzecia jest rozsądną, inteligentną i szlachetną; uniknęła ona sama przeszkody i usunęła ją, by innym nie zawadzała. Ta jest, która będzie sułtanką twego domu przez rozum, a towarzyszyką twoją przez serce. Otom rzekł. Bądź szczęśliwy, mój synu.

I derwisz udał się do swojej izby, a Sidi Ben Bibi, pełen decyzji, poszedł oświadczyć ojcu o swym wyborze, jakkolwiek historia milczy o tem, czy nie wybrał on Zefiry, albowiem płochota i kapryśna mają największy wdzięk dla męczyzny.

Tu westchnęła Szecherzada, myśląc o dniach swojej młodości i czekając, aby padyszach wypowiedział swe zdanie.

Ale padyszach chrapał oddawa. (Według Pawła Galibera) E. B.

Bawaria i Prusy.

Lwów 13 listopada.

Zamierzona przez cesarza niemieckiego zmiana marek pocztowych, aby zamiast orla było na nich wyobrażenie „Germanii“ zaniepokoiła opinię w Bawarii — wedle doniesień bowiem marki te mają być przeznaczone dla całych Niemiec, chociaż Bawaria posiada rezerwowane prawo pocztowe i nie myśli się go pozbywać. Opinia w Bawarii o tyle bardziej jest wzburzona, iż z powodu rozpraw w sejmie bawarskim wyszło obecnie na jaw, iż przed niedawnym czasem Prusy czyniły gorączkowe także zabiegi, aby uszczuplić odrębność polityczną Bawarii.

Ta ostatnia przystępująca do Rzeszy, jako największe po Prusach królestwo, zastrzegła sobie t. zw. rezerwę, to jest odrębność poczt, kolei, wojska do pewnego stopnia i kilka pomniejszych przywilejów. Rząd pruski wystąpił niedawno z żądaniem, aby sądownictwo wojskowe bawarskie ułożono podobnie do pruskiego, aby ostatnią instancję apelacyjną dla spraw wojskowych-sądowych w Bawarii, był trybunał najwyższy wojenny w Berlinie.

Później znowu chciano włączyć dyktando kolei państwowych bawarskich do pruskiego ministerium komunikacji. Obecnie sekretarz Rzeszy dla spraw pocztowych von Podbielski bawił w Monachium, aby nakłonić rząd bawarski do zręczenia się odrębnej marki pocztowej, w ślad za csem poszłyby zupełne przejście pocztu bawarskiej przez Rzeszę czyli przez Prusy, bód nie na wiatr powiedział onego czasu Wilhelm I do Bismarcka, że Rzesza — to przedłużone Prusy.

Interpelowany o to w sejmie, prezes ministrów bawarskich baron von Crailsheim oświadczył, że żądaniom Prus odmówił, ponieważ Bawaria nigdy nie popierała dążeń Prus w kierunku zacierania odrębności pomiędzy państwami Rzeszy. Polityka zewnętrzna Rzeszy musi być jednolita i jest nią, znajduje się pryncyplem w dobrych i wytrwałych rękach. Na wewnątrz Rzeszy, rząd bawarski swalał zawsze zbyt daleko idące żądania centralistyczne.

Z tej mowy okazuje się jasno, że Bawaria staje na przeszkodzie przemianom Prus na przedłużone Prusy. W Berlinie bardzo się o to gniewają; lecz muszą, na gniewie poprzestać, ponieważ nacisk silniejszy mógłby, zamiast zjednoczenia, zasilić i wzmocnić prądy odrębności.

połowie 1899 roku. W mieście Krakowie jest 34 procent całego przemysłu w rękach żydów, handlu zaś krakowskiego jest w rękach żydów 63 procent. Jeżeli weźmiemy pod uwagę handel i przemysł razem, to 49 procent handlu i przemysłu krakowskiego jest w rękach żydów.

Jeżeli dodamy, że na rocznie przybywających kontrahentów handlowych i przemysłowych w Krakowie 64 procent jest żydów, to w roku 1900 będzie 50 procent żydów w handlu i przemyśle.

A stosunki na prowincyi? Wystarczyłyby tylko dane daty podać, mianowicie, ile żydzi zajmują handlu i przemysłu. W Galicyi sądowniej 41 procent przemysłu jest w rękach żydów, a 73 procent handlu, czyli 57 procent handlu i przemysłu. Warto jednak przytoczyć kilkadziesiąt dat szczegółowych.

I tak udział żydów w handlu i przemyśle jest w okręgu starostw: w Tarnobrzegu 87 procent żydów, Kolbuszowej 82 proc., Niska 76, Rzeszowa 76, Ropczyce 74, Gorlice 73, Łańcuta 71, Dąbrowy 71, Pilzna 71, Tarnowa 70, Chrasnowa 68, Podgórze 66, Myślenice 66, Brzeska 65, Bochni 64, Nowego Sącza 63, Jasła 63, Grybowa 61, Limanowej 57, Białej 50, Krakowa bez miasta 49, Krakowa miasta 49, Wieliczki 49, Wadowice 47, Mieles 46, Nowego Targu 45, Strzyżowa 42, Zyrard 33.

Pod względem kupieckim prowadzą katolickie sklepy na prowincyi jak najzwyklejsze dla siebie politykę. W wielu towarach wartości ich nie jest bynajmniej miarą ceny, ale miarą, że jest wartość (naturalnie finansowa) osób kupujących. Jeden i ten sam towar nosi na sobie różne rangi, zależne od tego, czy towar kupuje pan radca, czy pan asyulant — pan mecenas, czy pokątny pisarz — pan starosta, czy pan praktykant od podatku. Kółka rolnicze mają pono zwalczać handel żydowski. Powołano werusa krawczy że kupują towar u żydów. Czy tak jest, trudno dowiedzieć. Tyle tylko nadmienię, że w jednym „Kółku rolniczym“ powiatu Nowosądeckiego sam zarządca przyznał się, iż kupuje u żydów towary!

Wielcy właściciele obszarów ziemskich mają poprostu wstręt do wszelkiego przemysłu prócz gorzelnictwa, browarnictwa i przemysłu tartacznego. A przecież w Królestwie Polskiem dzieje się inaczej. Tam kapitały drobne jednoczą się, u nas rozpraszają się granicę, lub leżą w bankach. Raz mówiliśmy jednemu bogatemu właścicielowi dóbr ziemskich, aby złożył na spółkę z innymi właścicielami ziemskimi parową garbarnię, przeoczył się import zagraniczny zmniejszył. On mi odpowiedział, że... w jego rodzinie nie było jeszcze garbarza. O czym to świadczy? Któż więc ma przemysł popierać. Kapitały są w rękach panów (!) i żydów. Ci pierwsi nie chcą snuć przemysłu, a ci ostatni garną się do niego całą siłą parę.

Czyby kółka rolnicze nie mogły u siebie sprzedawać tanich materij sukiennych, bławatnych, płóciennych i t. d. Wszakże na 27 starostw zachodnio-galicyjskich, 14 nie ma ani jednego sklepu katolickiego z tymi towarami.

Miejsca kąpielowe są głównie a raczej prawie zupełnie obsadzone sklepami żydowskimi; tanich sklepów katolickich nie ma, bo ludzie sądzą, że kto jedździ do kąpiel, ten ma pieniądze tylko na towary droższe. A przecież nie tylko bogaci ludzie jedździ do kąpiel. Gdy tanich sklepów nie ma, gdzieś zwrócić się nie mogący pacjenci kąpielowi? Do żydów, do żydów! i wiesznie do żydów!

W każdym więc kierunku jesteśmy sami sobie winni; nie tylko żydzi nas niszczą, ale my sami siebie zapomocą żydów niszczymy. Jesteśmy podobni do maleńkiego dziecka, które, wzywając nóż do ręki, bije się i krzawi i płacze, a nie wie o i dlaczego robił..

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów d. 13 Listopada.

Prezydent apłacył dr. Tchórzniński wyjeżdża dziś wieczorem na kilka dni do Wiednia, celem przedstawienia się nowemu ministrowi sprawiedliwości, tudzież omówienia sprawy przeniesienia domu karnego ze Lwowa, co połączone jest z kosztem milionowym. W sprawie tej bawił właśnie we Lwowie radca sekcyjny ministerstwa sprawiedliwości p. Bösch i zwiadał grunta w Drohobyczu i Żółkwi przez gminę pod budowę zakładu ciężarowego.

Mianowania. Cesarz zamianował kierownika szkoły realnej tarnowskiej profesora Franciszka Nowosielskiego dyrektorem szkoły realnej stanisławowskiej.

Kierownik ministerstwa oświaty nadał profesorowi stanisławowskiej szkoły realnej Karolowi Trochanowskiemu posadę w szkole realnej tarnowskiej.

Ze sfer sądowych. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował asyulantami praktykantów sądowych: Aleksandra Sywulaka, Augusta Wawrzyńca Krukowski, Stefana Kaczmarka, Jana Mateusza Dziekła, Edwarda Praxmajera, Rudolfa Kocho, Kaz. Oborskie-

go, Michała Iwanusa, Bern. Maryę Spaniera, Wład. Piskozuba, Stefana Ignacego Szuchewicza, Kazimierza Terlikowskiego, Władysława Stanisława Kłosowskiego, Władysława Sokolowskiego, Romana Krogulskiego, Aleksandra Józefa Morawskiego, Ignacego Hoszowskiego, Czesława Janusza Hubla, Włodzimierza Romualda Sokalskiego, Ignacego Jana Karca, Stanisława Tytusa Lindnera, Antoniego Eugeniusza Feigla, Władysława Tadeusza Markiewicza, Romualda Dumina, Włodzimierza Romana Sabata, Pawła Polę i Maryana Józefa Jurkiewicza, tudzież Stanisława Tałasiewicza konceptistę o. k. dyrektory skarbu we Lwowie, Adama Józefa Bosakowskiego kandydata notaryalnego w Horodence i Aleksandra Krasnowskiego konceptienta magistratu we Lwowie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło gr. kat. księdzu Janowi Najdociłowi z Nienowic na zmianę nazwiska rodowego na „Nakłowicz“.

Zajmującymi nocami powinny być nocy z 14 na 15 bm. i z 15 na 16 bm. na które zapowiadają astronomowie spadanie licznych gwiazd. Znaczącą liczbą gwiazd spadnie prawdopodobnie dopiero w nocy z 15 na 16 bm. Zjawisko to rozpocznie się dopiero o północy a największa liczba gwiazd spadnie m. d. 15 bm. o godz. 5 rano a 16 bm. około g. 6 rano.

Z okazji uroczystości św. Stanisława przypadającej powszechnie na 14 listopada a obchodzonej przez Kościół w pierwszą niedzielę po 13 listopada, rozpoczęły się nabożeństwa solenne u O. Jezuistów. Nową rozpoczęto w piątek wieczorem. Nieszpory odprawiają się o godz. 6 wieczorem.

Wystawa chryzantemów w sali Domu Narodnego wczoraj w niedzielę cieszyła się nadzwyczajnym napływem widzów. Powszechny podziw wzbudza nadzwyczajną rozmaitość kształtów i przepyszne barwy wystawionych złoconych. Zdziwienie wywołują zwłaszcza kwiaty barwy zielonej. Na wystawie grywa orkiestra 30 pp.

Zabawa dla dzieci urządzona wczoraj w Sokole powiedziała się pod względem finansowym znakomicie a jeśli oczekiwanie dzieci nieco zawiodło, to chyba o tyle, że taka masa ich przybyła, iż nawet sala Sokola okazała się za szczerpłą dla rozwinięcia swobodnej zabawy milusińskich.

Bardzo zajmujący odczyt miał w sobotę na zebraniu mieszańcem towarzysztwa historycznego dr. Bronisław Łoziński, pracujący obecnie nad dziełem o rządach hr. Agenora Gołuchowskiego w Galicyi za czasów jego pierwszego namiestnictwa. Dr. Łoziński w odczycie swym przedstawił tę przełomową chwilę z niedawnych dzieł naszej prowincji, kiedy to jeszcze wpływ Hammersteina był decydującym a hr. Gołuchowski dopiero, do znaczenia dochodził. Prelegentowi serdeczniei oklaskami podziękowano za odczyt.

Posiedzenia kapłay i domu zgrupowania studentów N. Serca Jezusowego oraz schroniska dla sług we Lwowie dokonał ks. Lenkiewicz w niedzielę po południu. Uroczystość rozpoczął chorały śpiew słujących, potem ks. kanonik Lenkiewicz w asystencji ks. Gnatochowskiego, Lewandowskiego, Piotrowicza i Chęcińskiego dopełnił obrzęd. Nastąpiły po nim przemowy. Pierwszy mówił ks. kan. Lenkiewicz, następnie prezes arcybractwa N. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, utrzymujący dom dla sług, dr. Kalina, dalej dyrektor szkoły dla sług prof. Żuliński, a w końcu dziękowała jedna ze słujących. Po kilku słowach zachęty do pracy, wyręczonych przez ks. Lewandowskiego, zeszli goście do skromnego przyjęcia. Podano herbatę z przekąską. W uroczystości wzięli udział liczni goście, a między innymi prezydentowa Tchórznińska i dr. Małachowski.

Zakład znajduje się na ulicy Słodowej. Jest to jednopiętrowa kamieniczka, kupiona za 24,000 zł. uzbieranych ze składek. Zakładem rządzą Siostry Służebniczki, których jest ośm z przełożoną S. Weroniką Zmudzińską. Zajmują one pokójki na pierwszym piętrze, a dół przeznaczony jest dla sług, których około 15 znajduje na razie w zakładzie po mieszkaniu. Na dole też znajduje się pralnia, prasownia i gotownia. Służące będą w zakładzie pobierały naukę pisania, czytania i rachunków, prócz nauk praktycznych.

Do pojedynku na palasie, którego przyczyną tkwią w agitacji za wyborem dyrektora towarzystwa muzycznego, stanęli w niedzielę we Lwowie: dr. Z. i prof. N. Prof. N. dostał bardzo lekkie cięcie w ucho a dr. med. Z. w rękę.

Towarzystwo zawodowych ogrodników, którą się do Lwowa zjechali przy sposobności wystawy chryzantemowej, miało w niedzielę zgromadzenie, któremu przewodniczył p. Kazimierz Piątkowski. Uchwalono na niem na wniosek dyrektora tarnowskiej szkoły ogrodniczej p. Matiaszka dodatkowo do wyroku jury wystawowego przyznać p. Józefowi Szychowskiemu medal srebrny, pp. Janowi Kwieciemu ze Lwowa i Józefowi Fidzie z Tomanowie medale brązowe, a p. Rokietowskiemu list pochwalny. Uchwała ta zapadła dlatego iż jury nie mając dość czasu nie mogło dość szczegółowo ocenić wystawowych okazów. Następnie na żądanie wydziału krajowego, by towarzystwo wydało opinię w sprawie obsadzania dróg drzewami owocowymi, odczytał sekretarz p. Stanisław Piątkowski referat w tym przedmiocie, napisany przez p. Kazimierza Piątkowskiego. Uchwalono rozesłać po członkach formularze w tej sprawie a o tym dopiero wyniku zawiadomić wydział krajowy.

Ruch wyborczy. Komitet przedwyborczy miejscowy w Brzeżanach zawiązały celem przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa, zaprasza kandydatów aby zechcieli zgłosić swe kandydatury na ręce przewodniczącego komitetu najdalej do 17 bm. Marynowski przewodniczący, dr. Garlicki sekretarz.

Z ruchu wyborczego. Komitet wyborczy w Wieliczce postawił kandydaturę dr. Binde- ra. To samo zrobił komitet lokalny w Białej a gdy N. Sącz obkłada przy kandydaturze p. Lipińskiego krakowski centralny komitet przedwyborczy zwołał na czwartek 18 bm. zebranie delegatów wszystkich trzech komitetów lokalnych do N. Sącza dla osiągnięcia

porozumienia. Zatwierdzenie kandydatury poselskiej na ten okręg oddał centr. komitet do 18 bm.

Brygidki ze Lwowa postanowiono przenieść do Drohobycza.

Miejska komisja artystyczna słuchała na sobotnim posiedzeniu jako eksperta dyrektora lwowskiego teatru p. Hellera. P. Heller radził stanowczo teatr wydzierżawić, a sam ofiarować 3000 zł. rocznej tenty, po dziesięciu zaś latach chce odstąpić wszystkie teatralne jak dekoracje, bibliotekę itp. miastu za połowę ceny.

„Monitor“ przed sądem. We wczorajszym sprawozdaniu z izby sądowej z rozprawy karnej, która miała się odbyć przeciw redaktorowi *Monitora* p. Breiterowi zaszło kilka niedokładności a nadto jedna tak mylna stylizacja, iż konieczne wymaga sprostowania. Redaktora *Monitora* oskarża nie adwokat Roński ale ek. prokurator państwa o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na dr. Rońskim. Rozprawę odroczonego do poniedziałku, nie zapadła jednak naturalnie uchwała trybunału, iż „strony mają się s'awid pod rygorem więzienia“ stroną bowiem jest także oskarżyciel czy to publiczny czy prywatny, a tego nigdy się pod rygorem nie wzywa, gdyż mu zawsze wolno nie stanąć i oskarżenie cofnąć.

Z izby sądowej. Odroczona na dziś rano rozprawa karna przeciw p. Breiterowi, redaktorowi *Monitora* nie odbyła się znowu. Pan Breiter nie stanął a nadesłał świadectwo lekarskie dr. Rosnera i Krobickiego. Skutkiem tego sąd wysłał do p. Breitera komisję złożoną z dr. Chomina i Berezowskiego i z sądnego śledczego Łeżańskiego, a rozprawę odroczonego do godziny 12 w południe. Komisja wróciła dopiero po godzinie 1 w południe, a że lekarze orzekli, iż skonał ułowi u p. Breitera obrzęk śledziony i zapalenie gardła — więc rozprawę odroczonego na czas nieoznaczony.

Urządnie kolejowi rangi ósmej i dziewiętej, a zatem ci, których nie uwzględniła regulacya plac, zebrali się w sobotę popołudniu we Lwowie w szkole kolejowej pod przewodnictwem starsz. rew. p. Hinglera na narady nad sposobami zaradzenia swemu pokrzywdzeniu. Dyrektora kolejowa wysłała na to zebranie jako komisarza jednego ze swoich urzędników. Zebranie uchwaliło wnieść do władz właściwych odpowiedni memoriał i wysłać z nim deputację kolegów.

Sprawozdanie zwłok Chopina. Nad sprawą tą zastanawiało się w sobotę wieczorem w lwowskiej sali ratuszowej liczniesz grono wielbicielu talentu Chopina, w skład którego wchodziło kilka pań, profesorowie uniwersytetu, politechniki, radni miiejcy, akademicy i technicy. Obradom przewodniczył prof. dr. Twardowski. Po udzieleniu absolutorium dotychczasowemu komitetowi technickiemu który pierwszy podniósł myśl sprawozdania zwłok Chopina do kraju, uchwalono na wniosek dra Kadego ze wszystkich zebranych utworzyć komitet obszerniejszy, do komitetu zaś ścisłego powołać 12 członków a nadto 5 członków z młodzieży. Do tego ostatniego komitetu wybrani zostali pp.: ks. Jędrzej Lubomirski, dr. Józef Siemiradzki, Mieczysław Soltyś, dr. Leonard Stahl, ks. Jan Gnatochowski, dr. Seweryn Berson, dr. Henryk Kady, Kazimierz Skrzyński, dr. Zygmunt Kulczycki, prezyd. dr. Tchórzniński, dr. Ernest Till i Maksymilian Thullie, a z grona młodzieży każdorazowi prezesi Towarzystwa Bratniej Pomocy i Czytelni Akademickiej oraz pp. Kazimierz Szczepański, Stanisław Żeleński i Stanisław Till.

Następnie uchwalono wniosek p. Skrzyńskiego, by komitet sprawozdania zwłok Chopina, działał w porozumieniu z komitetem pomnika Chopinowskiego i dla tego kooptowano do komitetu ścisłego prezesa komitetu pomnikowego p. Niewiadomskiego. Na wniosek p. Szczepańskiego przyznano komitetowi temu prawo kooptacji, a w końcu przyjęto wniosek akad. Borowca by komitet co pewien czas składał sprawozdania publiczne ze swych czynności.

Na poufnem posiedzeniu komitetu ścisłego uchwalono wybór prezydium, kooptowano natomiast do komitetu dr. Małachowskiego.

Kradzież w kafe kolejowej. Telegrafu ją z Przemyśla 13 listopada: Z tutejszej kasy kolejowej znikła gdzieś kwota 9,500 zł., którą wyekspedycja miano pociągnąć nr. 13 do głównej kasy kolejowej we Lwowie. Sprawcy dotychczas nie wysłędzone, przypuszczają tylko, że w ostatniej chwili przed nadaniem przesyłki, ktoś nieposposzczenie pochwycił paczkę z tą kwotą z biurka urzędnika.

„Gwiazda“ przemyska obchodziła w niedzielę trzydziestolecie swego istnienia i poświęcenie własnego domu. Równocześnie obradował zjazd delegatów szesnastu „Gwiazd“ galicyjskich. Gwiazd przemyska założył p. Edmund Krzen, obecny kierownik stacyi keramicznej na politechnice lwowskiej. Uroczystość niedzielna zaczęła się pochodem z nowego domu przemyskiej „Gwiazdy“ z ulicy Konarskiego do łacińskiej katedry. Na czele szła kapela robotników kolejowych. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa Pelczara i po kasaniu ks. prałata dr. Łabudy, który jest od roku prezesem przemyskiej „Gwiazdy“ wróciły „Gwiazdy“ ze sztabdarami i w towarzystwie „Sokołów“ do nowego domu. Poświęcił go ks. biskup Pelczar. Potem nastąpiła uczta, w której wzięło udział około 300 osób. Wieczorem urządzono koncert i wieczornicę. Nowy dom „Gwiazdy“ przemyskiej kosztował 26,000 zł.

Narady delegatów „Gwiazd“ galicyjskich nad projektem krajowego związku „Gwiazd“ ziemianinów zaczęły się w poniedziałek. 100-letni jubileusz obchodziła w Krakowie firma kupiecka J. S. Fischera w rynku na linii A-B.

Straszne morderstwo. Z Wiednia telegrafują: W Steinbrückel odkryto straszne zbrodnię. 86-letni fabrykant Józef Glanz, właściciel firmy „J. Glanz i S-ka“ wraz z 75-letnią gospodynią swą, Magdaleną Eichtenwārther w nocy z soboty na niedzielę zostali przez niewiadomego dotąd sprawcę zamordowani. Zbrodnia jest z tego powodu wielce za-

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobę.
(Ciąg dalszy.)

Pomysł zaproszenia matki Fricoteau, z razu powstał w głowie księcia Jerzego de Preully, jako strona komiozna wenty, mogąca przyciągnąć publiczność, lecz księżna, posiadająca umysł wyższy i niezmierną delikatność uczuć, inaczey się na tę rzecz zapamiętywała.

Podług niej było to zarządzenie niezwykłym i waruszającym, przysłać do komitetu złożonego z wielkich pań i kobiet znanych, istotę dobrą, pochodzącą z ludu i znaną w całym Paryżu z niewyczerpanego miłosierdzia.

Przyjaciółki jej, spragnione nowości, przyjęły entuzjastycznie pomysł księżnej; rozważały się nad dobrym swoim uczynkiem i bez żadnej myśli wstecznej przyjęły do swego koka sprzedającą kartofle smażone z ulicy Montmartre.

Jedna tylko z pomiędzy nich oczekiwała z przerażeniem przybycia Rozalii Troussard. Znamy ją: to baronowa de Luokner.

Nie bez przyczyny wreszcie była nie-
spokojna.
Siostra zauważyła ją od razu...
— Dziwna rzecz! — myślała Rozalia —
jak ta piękna pani podobna do mojej siostry
Ludwiki!... Możnażby rzec, że ona jest, jak
gdyby pomieszana, kiedy na nią patrzę!..
A jeżeli to ona?... Cierpliwości, czekajmy,
nie zaczepiamy jej...
Księżna przedstawiła uroczyste panią
Troussard swoim przyjaciółkom, których na-
zwiska wymieniała po kolei.
Po każdym nazwisku dobra kobieta
wzdychała z admiracją, co podobano się
bardzo.
Dwóch lokajów wniosło samowar i wwszy-
stkie przyrządy, a księżna sama zajęła się
sporządzaniem chińskiego napoju.
— Lubi pani herbatę, kochana pani
Troussard? — zapytała.
— Księżno pani — odpowiedziała Roza-
lia — nie ganię herbaty, ale to nie jest mój
napój. Ponieważ używam go tylko w choro-
bie, więc kiedy piję, wydaje mi się, że je-
stem niezdrowa.
— Może pani woli porto? — podjęła
księżna.
— Jeżeli księżna nie uważa w tem nic
nie stosownego, wolałabym, wino bowiem jest
naturalnym przyjacielem naszego żołądka, jak
mówił mój nieboszczyk mąż...
Młoda pani jasnowłosa, z twarzą zło-
ską, lecz bardzo dystygnowaną, nalała
szklankę portu i podała Rozalii wraz z
talerzykiem biszkoptów.
— Dziękuję, śliczna pani — rzekła do-
bra kobieta — i za jej zdrowie.
Wypiła od razu wino i rzekła sma-
kująco:
— Możnażby to co dzień pić!
Młoda pani jasnowłosa była księżną de
Cruz Noirmont, córką pannyjącego księcia nie-
mieckiego, która zrobiła prawie megaloman-
ję, wychodząc za magnatę z arystokracji fran-
cuskiej.
Urodzona na stopniach tronu, uważała
za bardzo zajmujące usługiwać prostej prze-
kupce.
Pragnęła gorąco poznać ją i zacząć z
nią rozmowę.
— Zanim pani zobaczyłam, dużo o niej
słyszałam — rzekła głosem miłym.
— Niepodobna śliczna pani!... A od ko-
go? — zapytała Rozalia.
— Od pani wielbiocieli.
— Ja mam wielbiocieli, ja?... Nigdybym
tego nie przypuszczała. Muszą to być ludzie
co nie mają gustu, lecz nie mogą się na nich
gniewać. To szczerze w każdym razie, że nie
wyrażali swoich nocy za życia mojego męża...
Zazdrosny był jak turek czasami, i byłby ich
przepędził...
— Ja mówię o wielbiocielach miłosier-
dzia pani — podjęła księżna ze śmiechem.

— Oh! co się tycozy miłosierdzia, nie
trzeba o tem mówić, moja piękna pani; nie
mam żadnej zasługi, bo mi wielką przy-
jemność sprawia wspomaganie bliźnich. Na-
szczerze, znalazłam zawsze uciwoie dusze,
które pomagały mi do zadowolenia tego upo-
dobania; jedni przyłączyli się przez czyste
miłosierdzie, inni może przez pozę, lecz
wzięci im jestem tak samo...
Sposób wyrażania się, mało używany
w salonach arystokratycznych otrzymał wiel-
kie powodzenie.
Matka Fricoteau, otoczona, z trudno-
ścią zdołała odpowiedzieć na wszystkie py-
tania.
Wreszcie miała tylko jedno na celu
ochciła koniecznie rozmawiać z baronową de
Luokner; osem dłużej na nią patrzyła, tem
więcej zdawało jej się, że poznała dawną
zaginioną siostrę.
Zdobyla się na odwagę i zwróciła wprost
do baronowej:
— Przepraszam panią — rzekła — czy
pani jest urodzoną Paryżanką?
— Nie, droga pani — odpowiedziała
baronowa, z trudem pokrywając pomie-
szanie.
— Więc pani pochodzi z prowincyi?
— Nie mam zaszczytu być Francuską.
— Ah! pani uduziemka!
— Tak jest...
— A czy wolno zapytać z jakiego kraju?

— Z bardzo dalekiego... z Kankazu.
— Bardzo daleko, rzeczywiście.
— Tak, daleko...
— Dziwne, z pierwszego wejrzenia, wzię-
łabym panią za osobę... którą kiedyś znałam.
— Mój Boże! to nie nadzwyczajnego...
Trafiają się podobieństwa zadziwiające!..
Księżna Ambrosini w Rzymie tak jest do
mnie podobna, że biorą ją często za mnie.
— Oh! osoba, o której mówię, nie była
wcale księżną...
Księżna de Preully pośpieszyła zwrócić
rozmowę na inny przedmiot.
Przepraszając coś nieprzyjemnego dla ba-
ronowej de Luokner, a choć nie miała dla
niej wielkiej sympaty, byłoby jej boleśnie,
gdyby Panitzę spotkała nieprzyjemność w
jej domu.
— Jeżeli panie pozwolą — odezwiała się
— zajmmy się teraz naszymi sprawami.
— Jak pani chce, księżno — powiedziała
księżna de Burency.
— Możemy zająć się najpierw kosty-
mami, gdyż dowiedź się pani Troussard,
że będziemy ubrane wszystkie podług mody
z połowy XVIII-go wieku.
— O przepraszam — wyrzekła Rozalia
dobitnie — z największą chęcią przyłączę się
do wenty dobroczynnej, lecz ani myślę wda-
wać się w maskaradę!
(C. d. n.)

Boże zbaw Polskę!

Przebieżna chromolitografia na kar-
tonie, wielkości 1/4 entmtr., przedstawia-
jąca Najśw. Maryję Pannę Częstochow-
ską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,
w bardzo wspaniałym wykonaniu. — Na od-
wrotnej stronie Modlitwa za Ojczyznę,
aprobowana przez władzę duchowną.
Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 złr.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICZNEJ
Dra WŁAD. MILKOWSKIEGO
w Krakowie.

Tamże wyszły:
Fotografia Najśw. M. P. Ostrobram-
skiej (matowa) w małym formacie, na
odwrotnej stronie Modlitwa za Ojczyznę,
cenniejsze niż poprzednie. Cena 15 ct.
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ucto-
żył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.
Modlitwa za narod nasz i braci prze-
śladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

KOMPLETNE wyprawy kuchenne, naj-
lepszej jakości (a możliwie najwyższej), opo-
stem przy znacznym odbiorze. Kupa-
polecia Piotr Chrzastowski, handel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw
katedry). Filia Tarnopol plac Sobie-
skiego.

PIEDNA WDOWA po prywatnym ma-
żystwie, nie mając więcej żadnej pen-
sji, a jako matka pięcioro dzieci, z któ-
rych ośmoro posyła do szkoły, prosi o za-
pomocę na potrzeby zimowe dla dzieci.
Daki przyjmie Administracja Gazet
Narodowej dla Heleny S.

NASŁO DESEROWE najlepsze, roz-
słać codziennie świeże w paczkach
5-kilowych netto 9 funtów za złr. 4.50
oraz najlepszy ser stołowy 9 funtów za
złr. 3.00. Za pobranie z gwarancją
najlepszej nagi. Maryja Lanbowa w
Brzesku.

Skład i Pracownia Futer BRACI LUBELSKICH

przy ulicy Wałowej 1. 3, we Lwowie.
Polecamy na sezon zimowy świeżo sprowadzony zapas futer w skó-
rach jakoteż gotowych futer damskich i męskich, kołnierze, rękawiczki, usz-
ki, bursaki i wiele innych a możliwych rzeczy w zakres kucierstwa wcho-
dzących. Również utrzymujemy na składzie wielki wybór
sukna do pokrycia futer
i sprzedajemy po możliwie najniższych cenach. 4081
Cenniki gratis i franco.

Urządzenie światła elektrycznego, Dynamo
maszyny i elektryczne motory 4165
dostarcza w najdłuższym wykonaniu fabryka elektrotechniczna E. & L. Hirsch
Wiedeń, II, Wintergasse 18. Koszt mały, wielka siła światła! Osad-
ducie siły i prądu. Dwieletnia gwaancya. Kierownicy gratis.

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą się
przez użycie
CYGARETEK i PROSZKÓW **ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEURALGIE
Zmagać do nadejścia pierwszego jest najskuteczniejszą metodą do pokonania chorób organów
oddechowych. — Przewyższa w skuteczności i oszczędności. — Nie wywołuje żadnych skutków
Fraczy i zaparunku. — Sprzedawca hurtowy w Paryżu: 20, ulica Saint-Lazare, 20.
Trzeba wymagać własnoręczniego podpisu na każdej szkatułce jak znak.

Ważne zawiadomienie.

Ponieważ tańsze kawy wkrótce znacznie podrożeją,
polecam kupować kawę moją specjalnie znakomitą, ró-
wnającą się w dobroci i smaku najlepszym gatunkom
za pół kilogr. 65 ct. półki zapas starczy, tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego 1. 2.
Na prowincję uskuteczniłam 5-kilowe posyłki od-
wrotnie i franco do wszystkich miejscowości.

Dostawców

dobrego bobu do gotowania
uprasza się o próbki i zgłoszenia pod:
K. T. 3254, Rudolf Mosse, Wiedeń

Dogodność!

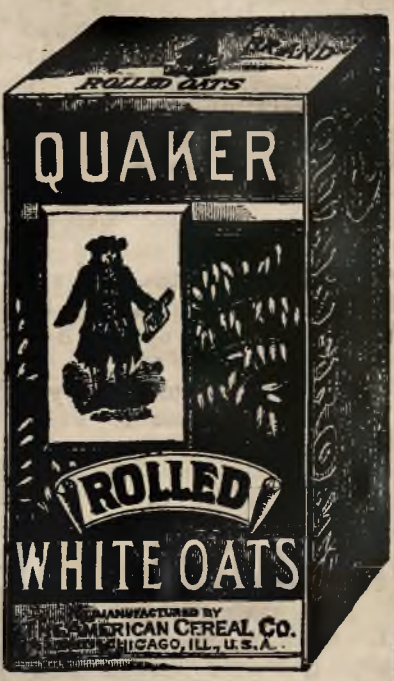
W Wiedniu załatwia wszelkie zle-
cenia kupna, sprzedaży, legalizacji, wynajmu itp. Dostarcza
wszelkie cenniki fabryczne i han lowe
towarów wielko-biżuterii. Wskazuje adresy
adwokatów, doktorów itd. Odkupuje po-
sady handlowe, przemysłowe, reprezen-
tacyjne firm, współników, kapitałów. Infor-
muje w języku polskim o handlu, przem-
śle i innych szczegółach wiedeńskich.
Wyrabia patenty.
J. Hilker w Wiedniu,
Lange Gasse Nr. 54.
Na odpowiedzi dołączyć 35 ct. markami

Quaker Oats

wszędzie do nabycia w pakietach po 1 ft. i 1/2 funta
(z przepiśm gotowania.)

Szanowna Pani gospodyni domu!

Proszę wziąć u swego kupca pakiet „Quaker Oats“
(amerykańskiego łuszczonego owsa) i sporządzić następu-
jącą potrawę: „Do 1/2 litra gotującej się osolonej wody
proszę wysypać 12 dkg. „Quaker Oats“ i dać się temu za-
gotować przez 10 do 15 minut, aż potrawa stężeje (pod-
czas gotowania mieszać) i podać pani tę zupę z zimnem
mlekiem i trochę cukru mialkiego. Dla całej rodziny pani
a zwłaszcza dla dzieci, będzie regularne użycie tej potra-
wy jak i wszystkich z „Quaker Oats“ na śniadanie i ko-
lacyę błogosławieństwem i wyjdzie im na zdrowie.



Lodownie pokojowe
drzeżdżące znakomitej
konstytucji od złr. 24 —
podwójne od złr. 35 —
Maszynki oryginalne ame-
rykańskie do robienia lo-
dów na litr 1, 2, 3, 4 po
złr. 5.50, 6.50, 7.50 i 9.50. Żelazka d.
andrutów lane złr. 4.25, kute gładkie złr.
5 — Kłatki w wielkim wyborze na wszel-
kie ceny — poleca

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 1. 9.

Automatyczne łapki

na wieżę, ilość, wazony 2 złr. na wy-
szy złr. 1.20. Chwyta bez nadawania do-
40 sztuk przez jedną uro. nie przesław a
jako odmi i same się nastawiają. Łapka
na owoce „Eolipso“ chwytająca kar-
konów i owoców w przedziwny nocy po złr.
1.20. Wszędzie najlepsze skłaki. Rozsyła
za pobr. M. Feith, Wien, II, Tabors 11/B.

!! Woda do picia !!

FILTR „DELPHIN“

jest naj-lepszym, najkorzystniejszym
i najwzajemnym przyrządem, mogą-
cym służyć za śrubowy filtr w wo-
dociejącej filtru studziennych, sto-
żowych, pompowych itd. itd.
Szczególną specjalnością są
filtry butelkowe
nie dosięgające do działania, do uży-
cia najłatwiejsze, skutków zasilają-
jących. Użyde tego filtra czyni zby-
tecznym używanie jakichkolwiek in-
nych filtrów. Wstawia się go do ku-
bła z jakikolwiek wodą, a po kilku
minutach automatycznie działanie
dostarcza już więcej niż pół litra
wody czystej jak lza, bez żadnej szkazy
Cena 4 złr. za sztukę, włącznie z wo-
dą i op. kowanie i koszt przesyłki.
Należy go nożyć waz wyżyłskich
większych miastach albo też spras-
t „DELPHIN“
Fabryka filtrów i studziennych ka-
nia na W. Kagan pod Wiedniem
Ilustr. cenniki ze świadectwami rozsyła się
darmo i za opłatą portu.

Pościel najlepiej i najtaniej do na-
bycia wprost w pracowni
kołder i materacy **Josefa Schustersa**
Lwów, Kopernika 5. 396

Mezczyźni

Światowe sławne są moje prawnie o-
chronione wyznaki przed
osławieniem mekima. Prospekt za przy-
staniem 30 ct. markami. J. Angen-
feld, c. k. wśoiolal przywileju, Wie-
deń, IX, Türkenstrasse 4.

IAN INNATOWICZ

polesca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie

FENILIN
do wyniszczenia moli z za-
rodkami w sukniach, futrach
i meblach
Flakon 60 centów.

GRYLON
wytrwa szwaby, karakony,
stonogi, świerszcze, szczy-
pawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 50 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytę-
pienia pluskw. Flakon 50.

Proszek perski
(dalmatycki) do wygubienia
pohel itp. owadów. Puszka
5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy
szkatka 3 ct.

Do nabycia w sklepach wianych:
We Lwowie przy ulicy Kopernika 1. 3 i przy ulicy Hali-
kiej 1. 11; w Krakowie Sukiennice 1. 20; w Przemyslu
ul. Franciszkańska 24; w Czerniowcach Rynek 1. 2

G. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bie-
żący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe
i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na
wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz
otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyl-
czonego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie
a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub wa-
żne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hypo-
teczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów
otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przejazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego o

Pociąg godzina Pojeżdż przychodzi do Lwowa:

osobowy	6:10	z Czarniowiec, (Jękan Jass) Stanisławowa
osobowy	6:50	z Bruchowice (tylko od 7 maja do 10 września)
osobowy	7:10	z Zimnej wody
osobowy	7:40	z Jassowa
osobowy	7:55	z Zawożnego (Peszta) Kalusza, Chyrowa, Strij
osobowy	8:05	z Tarnopola i Hriwów na dworzec Podzamcze
osobowy	8:15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
osobowy	8:30	z Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	9:00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
osobowy	11:15	z Jarosławia i Lubaczowa
osobowy	11:55	z Łekau, (Czerniowiec i Stanisławowa)
osobowy	1:01	z Jarowa
osobowy	1:30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sankt
osobowy	1:40	z Skolego, Strij, Kalusza, Chyrowa, z z Lwowa tylko od 1
osobowy	1:50	z Jarowa
osobowy	2:20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na
osobowy	2:35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5:15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Bro-
osobowy	5:40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5:55	z Sokala, Belska i Lubaczowa

osobowy	6:10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
osobowy	6:20	z Łekau, Radowice, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
osobowy	7:58	z Jarowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
osobowy	8:15	z Jarowa od 1 do 15 września tylko w niedziele i święta
osobowy	8:34	z Bruchowice od 1 lipca do 15 września codziennie
osobowy	8:45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sankta, Pesztu
osobowy	9:21	z Jarowa tylko od 1 czerwca do 15 września
osobowy	9:55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jassa, Lubaczowa, Sankta, Pesztu
osobowy	10:10	z Łekau (Bukaresztu, Jass, Gałacz) Suczawy, Kozowy, Podwys.
osobowy	10:08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyzynie, na dwor-
osobowy	10:25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	10:30	z Zawożnego (Peszta) Chyrowa
osobowy	12:10	z Skolego, Strij, Kalusza, Borysławia
osobowy	12:30	z Czerniowiec, Konstancynopola, Constantyn, Bukaresztu
osobowy	2:16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3:05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
osobowy	3:30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	6:00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sankta

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

osobowy	6:20	do Zawożnego (Mankowa, Pesztu) Borysławia
osobowy	6:15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca
osobowy	6:30	do Łekau, (Bukaresztu, Jass, Gałacz) Podwysokiego, Kozowy
osobowy	6:30	do Łekau, (Bukaresztu, Jass, Gałacz) Podwysokiego, Kozowy
osobowy	6:30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca
osobowy	8:30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa z prze-
osobowy	8:45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża, z Jarowa
osobowy	9:10	do Skolego, Kalusza, Borysławia, Chyrowa, do Zawożnego od 1
osobowy	9:25	do Jarowa
osobowy	9:35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyzynie Husiatyna Kozowy
osobowy	9:45	do Łekau, Sopotowa, Berhometa, Radowice, Suczawy
osobowy	9:53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyzynie, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
osobowy	10:10	do Belska, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
osobowy	12:50	do Jarowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedziele i święta
osobowy	1:55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
osobowy	2:08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2:15	do Bruchowice od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
osobowy	2:45	do Łekau, Podwysokiego, Kozowy, Kalusza, Borysławia, Kozowa, Seretusa (Jass, Bukaresztu)
osobowy	2:55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jassa przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Jarow

osobowy	3:05	do Strij, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
osobowy	3:15	do Jarowa od 1 maja do 30 września
osobowy	3:20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
osobowy	3:26	do Bruchowice tylko od 7 maja do 10 września
osobowy	5:25	do Jarosławia
osobowy	6:26	do Łekau, Radowice, Kimpolunga, Suczawy
osobowy	6:40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Misko
osobowy	6:40	Laborca (Peszta) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
osobowy	6:50	do Jarowa od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
osobowy	7:00	do Zawożnego (Mankowa, Pesztu) Chyrowa, Kalusza
osobowy	7:10	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7:20	do Tarnopola z dworca Podzamcze
osobowy	7:42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
osobowy	7:47	do Jarowa od 1 października do 31 kwietnia
osobowy	8:35	do Jarowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
osobowy	9:11	do Jarowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
osobowy	10:40	do Łekau (Jass, Gałacz) Husiatyna, Kalusza, Szeperowice-Hu-
osobowy	10:50	Nowosielicy, Berhometa, Seretu, Radowice, Suczawy
osobowy	10:50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sankta, Borysławia, Rozwadowa, przez Rzeszów, Jassa, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
osobowy	11:10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyzynie, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
osobowy	11:32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	12:50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
osobowy	2:36	do Łekau (Bukaresztu, Constantyn)
osobowy	4:10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Misko Laborca (Peszta) Sankta, Rymauowa, Iwoniowa Krasna
osobowy	5:50	do Bruchowice od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lokalnego o 36 mi-
nut a mianowicie: 12 godziną w czasie środkowo-europejskim = 12 go i 36 min
czasu lokalnego.
Nocne godziny od 6:00 wieczór do 5:59 rano odliczane są z cennika ramka-
mi. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasińskich 1. 5
udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy
i rozkłada jazdy w formie kieszonkowej.

Dla pp. właścicieli bydła opasowego

polecamy po cenach znacznie niższych: Przetyskacze kauczukowe dla bydła opaso-
wego w razie dławienia się. Pompy przy wzdęciu się bydłecia. Nożyce do strzyżenia
bydła. Trokary. Spuszczadła. Lejki i seregi dla bydła. Sól glauberską i amoniak

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.